

Jacek Janiszewski

Problem z XIX-wiecznym modelem etyki pracy

Seminare. Poszukiwania naukowe 31, 119-128

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JACEK JANISZEWSKI
UKSW, Warszawa

PROBLEM Z XIX-WIECZNYM MODELEM ETYKI PRACY

WSTĘP

Człowiek, aby otrzymać coś, co czyni go szczęśliwym, musi wykonywać te czynności, które w opinii innych są cenne i godne zapłaty. Już z powyższego zdania wynika prosta prawda, iż nie ma niczego za darmo, każda rzecz/usługa ma swoją cenę. Lub inaczej, czasem trzeba stać się dawcą, aby móc samemu coś później otrzymać.

Praca jest działaniem szlachetnym, choć wielu może obruszyć się na takie stwierdzenie. Dzięki pracy człowiek pomnaża to, co już ma, lub zdobywa rzeczy nowe. To ludzka aktywność, dzięki której stajemy się bogatsi, jest tym, co przynależy do natury człowieka, zaś bezczynność lub zadowolenie są tym, co jest tej natury zaprzeczeniem.

Na gruncie etyki pracy, za moralną uznać można taką aktywność jednostki, która znajduje uznanie w oczach innych, czego najwyższym przejawem jest wynagrodzenie. Nie gdzie indziej, jak właśnie na gruncie etyki pracy można się spotkać z niezadowoleniem jednych wobec działań innych, np. z zachowania pracodawcy uchylającego się od obowiązku zapłaty za pracę.

Etyka pracy, odkąd stała się częścią społecznego dyskursu, służyła tak politykom, jak filozofom czy też duchownym do walki z niechęcią wobec takiej organizacji życia codziennego, którą wyznacza rytm zegara i pracy fabryki. Owa niechęć miała u podstaw dążenie do zaspokojenia własnych potrzeb i nic więcej. XIX-wieczny robotnik uzyskawszy wynagrodzenie, które dawało mu możliwość marnej, bo marnej, ale egzystencji, nie widział powodu, aby pracować więcej. Przecież poza światem pracy znajdowało się tyle ciekawych rzeczy do zrobienia, że szkoda było tracić czas na groszorbstwie.

Ktoś, kto niezbyt dobrze zna historię, uzna że przedstawiona wyżej wizja stosunków społecznych jest prawdziwa, a więc zgodna z faktami. Niestety jest zupełnie inaczej. Powyższy obraz zadomowił się w ludzkiej świadomości w wy-

niku skutecznej manipulacji przedsiębiorców narzekających na nic niewartych robotników.

1. KONIECZNOŚĆ PRACY

Gdy czołowy teoretyk liberalizmu i utylitaryzmu, John Stuart Mill (1806-1873) narzekał: „na próżno spoglądamy na klasy pracujące w poszukiwaniu uczciwych i dumnych, którzy postanowią dobrze pracować w zamian za dobrą płacę; w większości starają się oni uzyskać jak najwięcej, dając przy tym – na ile to możliwe – jak najmniej”¹, de facto utyskiwał na robotników, którzy zbyt szybko przyswoili sobie zasady życia gospodarczego opartego na kategoriach zysku i straty oraz racjonalności. Nowy system ekonomiczny nie potrzebował ludzi w całościowym tego słowa znaczeniu, potrzebował trybików w złożonej maszynierii stosunków ekonomicznych. Najważniejszy był zysk, zaś ludzkie zainteresowania, ambicje czy zamiary były nic nie znaczącymi fanaberiami, które należało wyeliminować za pomocą ślepego i bezrozumnego posłuszeństwa.

Prawdziwe znaczenie „etyki pracy” dość dobrze oddają słowa anonimowego fabrykanta pończoch, pochodzące z 1806 r.: „Zauważyłem ogromną niechęć niektórych robotników do wszelkich stałych godzin pracy czy nawyków [...]. Sami robotnicy byli wyraźnie niezadowoleni, gdyż nie mogli przychodzić, ani wychodzić, kiedy zechcą, ani brać wolnego, kiedy zechcą, jak do tego przywykli; a po godzinach pracy byli narażeni na nieprzyjemne uwagi innych robotników, i to do tego stopnia, że cały ten system napawał ich obrzydzeniem, toteż byłem zmuszony położyć temu kres”².

Czym zatem była ówczesna walka o etykę pracy? Niczym innym tylko dążeniem do ślepego podporządkowania robotnika fabrykantowi. Przemysłowcy zamierzali „przekonać” do takiego stylu życia, które nie tylko, że nie było szlachetne, nadto nie odpowiadało poczuciu przyzwoitości. Starano się stworzyć „nowego człowieka”, sterylnie odseparowanego od tego, co do tej pory uważał on za cenne i warte szacunku. Praca miała stać się bezmyślnym wytwarzaniem, zamierzano pozbawić ją dotychczasowego podstawowego sensu, źródła egzystencji.

Nim nastąpiło totalne uprzemysłowienie, praca dawała robotnikowi szansę ekspresji samego siebie, wyrażenia swojej osobowości. Gdyby zwyciężyła „etyka pracy”, robotnik stałby się trybikiem administracyjnej maszyny. Przedsiębiorcy postrzegali robotnika w podobny sposób, jak właściciel w starożytnym Rzymie postrzegał niewolnika. Zadaniem robotnika było pracować i być posłusznym,

¹ J.S. Mill, *Principles of Political Economy*, wyd. 4, London 1867, t. 2, s. 337.

² S. Pollard, *Factory discipline in the industrial revolution*, *The Economic History Review*, seria II, 1963, t. 16, s. 254-271, cyt. za: Z. Bauman, *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2006, s. 27.

zabronione natomiast było myślenie na własny rachunek. Cnoty, które podziwiała się u człowieka, u niewolnika stanowią wadę³.

Czytając w archiwach gazety brytyjskie z XIX wieku, spostrzec można, że ówczesne myślenie o gospodarce i pracy stanowi jakąś dziwną syntezę przedindustrialnej wizji świata opartej na niewolnictwie z nowym łańcem zasobnego świata, w którym to człowiek jest panem nie tylko samego siebie, ale także całej otaczającej go rzeczywistości. Język dialogu społecznego powstawał pod wpływem metafor wojskowo-wojennych, natura winna zostać ujarzmiona i zaprzęgnięta do służby pracy. Dla Kartezjusza postęp rozumu to nic innego, jak seria zwycięskich bitew nad naturą. Karol Marks jest zadziwiająco blisko Kartezjusza, mówiąc, iż postęp historii to ciągły marsz ku ludzkim rządóm nad naturą.

Gdy cel stał się jasny, kolejnym zadaniem do wykonania było skrócenie odległości pomiędzy jednostką a jej zwycięstwem nad naturą. W pierwszej kolejności wyeliminowano przykazanie solidarności i miłosierdzia, troski o innych i współczucia. Jeśli jednostka będzie współczująca, twierdzono, osłabiać będzie zwycięski marsz postępu, a z tego punktu widzenia jej zachowanie uchodzić będzie za niemoralne. Kryteria etyczności dostosowano zatem do ostatecznego celu, a był nim triumf ludzkiego rozumu nad naturą. Każdy przejaw oporu winien być bezwzględnie tępiący, gdyż taki był „imperatyw kategoryczny” nowej etyki.

Za pionierów postępu uważano wynalazców. James Watt, wynalazca żarówki, uważał iż ci, których zadaniem jest wcielać twórcze idee wynalazców, stanowią jedynie mechaniczną siłę, a zatem zbyteczne jest, aby używali rozumu⁴.

Jeśli robotnicy buntowali się przeciwko wizji, w której byliby częścią wielkiego systemu wytwarzania, postrzegano to jako słabość i konfrontowano takie zachowanie z żelazną dyscypliną fabryczną. Mówiąc inaczej, wysoce moralne i etyczne było „zachęcić” ubogiego i „próżniaka” do ciężkiej pracy, bez względu na stosowany rodzaj zachęt.

Klasy wykształcone postrzegały robotników jako istoty nieokrzesane, bez mała dzieci natury, które należało socjalizować, tak aby osiągnęły zdolność kierowania własnym życiem. Działania takie, w opinii elit, były w najlepszym interesie robotników. Można więc powiedzieć, iż etyka pracy w XIX-wiecznym wydaniu miała wymiar programu moralno-wychowawczego.

Na gruncie etyki pracy zanegowane zostały dotychczasowe przyzwyczajenia i wybory tych, którzy byli celem działań etycznych. Szczególnie negatywnie postrzegane były potencjalne zachowania spontaniczne, stojące w opozycji do programu wychowawczego. Gdyby ludzie zaczęli postępować według własnych zachcianek, wówczas narażeni byliby na ryzyko głodu i marnej egzystencji. Elity

³ Por. J.L. Hammonds, B. Hammonds, *The Town Labourer 1760-1832*, London 1966, s. 307.

⁴ Por. B. Inglis, *Poverty and the Industrial Revolution*, London 1971, s. 75.

uważały, że gdyby nie modyfikować ludzkich zachowań, robotnicy, miast szczęścia, wybieraliby chwilowe rozkosze i uniesienia, próżnowanie zamiast pracy.

Ci, którzy oczyma wyobraźni widzieli „nowy lepszy świat”, zmuszeni byli zdyskredytować pojęcie „tradycji”. Tradycja jawiła się im jako odpychające moralnie skłonności i wierzenia, przeciwko którym wystąpili apologety etyki pracy. To z tradycji wynikała skłonność, mówili przedstawiciele elit, do zadowalania się istniejącym stanem rzeczy, w tym w aspekcie materialnym, oraz niechęć do wzmożonego wysiłku. Mówiono, iż etyka pracy walczy z poczuciem skromności i marności potrzeb oraz pragnień, podczas gdy w rzeczywistości zmierzano wyrugować niechęć robotników do zniewag, jakich doznawali w pracy o podwyższonym rygorze, którego ani nie chcieli, ani nie wybierali, a już z pewnością nie rozumieli.

2. JEŚLI NIE PRACA, TO...

Etyka pracy w społeczeństwach industrialnych miała za zadanie rozwiązać problem braku podaży rąk do pracy, z jednej strony, oraz niedostosowanie robotników do nowych realiów świata uprzemysłowionego, z drugiej. Oczywiście kategoria robotników nie jest zbiorem ekskluzywnym, jeśli można tak rzec, mowa także o osobach niepełnosprawnych, chorych i słabych, którym z definicji trudno było sprostać wymaganiom ówczesnego rynku pracy. Dość powszechna była opinia, że nędzarze są zbędną kategorią ludzi, przy czym nie zwracano uwagi na to, czy znaleźli się w takim położeniu z własnej woli, czy też zadecydowały o tym inne czynniki⁵.

Rozumowano, w odniesieniu do osób ubogich, że skoro nie istnieje żaden skuteczny i tani sposób ich „wylimowania” ze społeczeństwa, należy znaleźć inne wyjście z realnie istniejącego problemu. Nakaz pracy, każdego rodzaju, bez względu na warunki, jawił się jako rozwiązanie najbardziej optymalne. Stąd też, przy całej grozie stwierdzenia, można powiedzieć, iż etyka pracy wydatnie przyczyniła się do „masowej eliminacji ubogich”. Imperatywem etyki pracy była taka forma egzystencji, która zasadała się na zapłacie za pracę, stąd też jakakolwiek forma pomocy społecznej jawiła się jako mniej moralna niż byle jaka praca za nędzne wynagrodzenie. Elity ówczesnego świata głęboko wierzyły, iż konfrontacja niepracujących ubogich z osobami sprzedającymi swoją pracę za nędzną zapłatę zawsze wypadać będzie na korzyść tych drugich.

Rozważania, o których wyżej mowa, towarzyszyły twórcom *Ustawy o Ubogich (Poor Law)*, światłym elitom świata industrialnego z lat 20-30. XIX wieku. Istota ustawy zasadza się na stwierdzeniu, iż pomoc ubogim możliwa jest jedynie w przytułkach. Takie brzmienie ustawy w wydatny sposób przyczyniło się do rozwoju etyki pracy.

⁵ Por. tamże, s. 408.

W pierwszym rzędzie możliwe stało się rozróżnienie kategorii „prawdziwych ubogich” od osób, które się za ubogich uznawały, byle uniknąć obowiązku zarobkowania. Uważano, iż jeśli ktoś dobrowolnie zgadza się na zamknięcie w przytułku, oznaczać to musi, iż nie posiada dla siebie żadnej alternatywy.

Po drugie, bardzo wielu nędzarzy, stając wobec alternatywy „brudny przytułek – nędzna praca”, zaczęło dostrzegać zalety tej ostatniej. Ponadto, dzięki prawu o ubogich możliwe było socjalizowanie do zasad etyki pracy tych, którzy rokowali jakkolwiek nadzieję, oraz skazanie na wegetację i powolne odchodzenie pozostałych. Warto dodać, że ustawa dotycząca nędzarzy chroniła także pracujących przed myślą, aby porzucić pracę. Im bardziej niepokojące i przerażające wieści dochodziły z przytułków, tym mocniej angażowali się oni w wykonywanie powierzonych im obowiązków.

Założenia etyki pracy, o których wyżej była mowa, sprawiały, że zasadniczy cel etyki pracy, a więc eliminacja biedy, nie tylko, że się nie udał, ale – co więcej – problem biedy uległ dalszemu pogłębieniu. Los tych, którzy poddali się nakazom etyki pracy, nie był aż tak dalece lepszy od tych, którzy żyli przytułkach.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, można powiedzieć, iż pryncypia etyki pracy zmierzały do wyeliminowania ludzkich przyzwyczajzeń i skłonności, tak aby można było osiągnąć jeden powszechny standard zachowania na miarę człowieka epoki industrialnej. Takie postawienie sprawy pozostawało w zadziwiającej zgodności z ówczesnym myśleniem ekonomicznym. John Stuart Mill dowodził, iż przedmiotem ekonomii politycznej nie są ludzkie namiętności, „wyjąwszy tylko te, które mogą być uważane za pozostające w stałej sprzeczności z zasadami pragnienia bogactwa, mianowicie niechęcią do pracy i pragnieniem natychmiastowego zaspokajania kosztownych zachcianek”⁶.

Twórcy etyki pracy pozbawili swoją koncepcję jakichkolwiek odniesień do kwestii metafizycznych, gdyż w ich opinii szkoda czasu na dywagacje dotyczące rozwoju duchowego czy też umysłowego. Co więcej, niechęć do metafizyki była tak wielka, że nie zauważono ważkiego zubożenia doktryny, a mianowicie zdolności wykazania uszlachetniającego wymiaru ludzkiej pracy. Jeśli robotnik zachowywał się zgodnie z zasadami etyki pracy, czynił tak nie z pobudek moralnych, lecz powodowany brakiem wyjścia z nędznej sytuacji, w jakiej się znajdował.

Patrząc na zasady etyki pracy, można doszukać się w nich swoistej dwulicowości. Postrzeganie robotników jako jednostek moralnie integralnych, poddanych surowemu rygorowi fabrycznemu, powinno pociągać za sobą poszerzenie się przestrzeni ich wolności, a więc jedynej płaszczyzny, na której może rozwijać się moralność, zaś odpowiedzialność wydawać swoje owoce. A jednak... Etyka pracy przynajmniej w swoim początkowym okresie, radykalnie ograniczała płaszczyznę wyboru.

⁶ J.S. Mill, *Principles of political Economy*, s. 321.

Być może nie do końca uprawniony jest pogląd, iż apologetycy etyki pracy nie dostrzegali moralnych konsekwencji swoich działań czy też sami byli osobami pozbawionymi kręgosłupa moralnego. Jeśli opowiadali się za radykalnymi rozwiązaniami, czynili to z wiarą w przyszłe korzyści. Można rzec, iż jeśli „wielu postrzegało pracę fizyczną jako konieczność, ciężar i przymus”, to przy tej okazji była ona „również traktowana jako działalność godna pochwały”⁷.

3. KREOWANIE ULEGŁYCH OBYWATELI NOWOCZESNEGO PAŃSTWA

Nie istnieje takie społeczeństwo, które nie byłoby skłonne idealizować samego siebie, to jest dostrzegać swoich słabych i ciemnych stron, a zarazem wdrażać rozwiązania zaradcze, które przeciwdziałałyby ich ujawnieniu. Dla każdego, kto nie był w stanie zagwarantować sobie pełni godności i osobowości w inny sposób, podjęcie pracy w fabryce jawiło się jako jedyne rozwiązanie. Jako droga prowadząca do uzyskania statusu „porządnego człowieka”. Praca jawiła się jako rozwiązanie wszelkich społecznych i jednostkowych problemów.

Znaczenia pracy nie kwestionowali ani przedstawiciele lewicy, ani prawicy. Co więcej, zdawano sobie sprawę, iż liczba osób zatrudnionych w fabrykach będzie nieprzerwanie rosnąć, zaś docelowo społeczeństwo industrialne przybierze kształt jednej wielkiej fabryki. Powszechne zatrudnienie było docelowym modelem przyszłości. Z tego też względu brak pracy, bezrobocie, postrzegano jako coś nienormalnego, niegodnego nowoczesnego człowieka.

Etyka pracy, o której już była mowa, radykalnie zmieniła świat stosunków społecznych. Analiza jednostki w warunkach, które wyżej zostały omówione, pokazuje, że praca wykonywana przez człowieka, zapewniała mu, z jednej strony, środki niezbędne do egzystencji, z drugiej zaś, stwarzała nadzieję na tzw. awans społeczny. Praca była nie tylko elementem społecznej tożsamości, ale także czynnikiem samooceny. W odpowiedzi na pytanie „kim jesteś”, pierwszym wyznacznikiem tożsamości był rodzaj wykonywanego zawodu oraz miejsce pracy. Rodzaj wykonywanej pracy wskazywał na standardy, do których należało równać, jeśli chciało się posiadać określony społecznie status. Można zatem powiedzieć, podsumowując dotychczasowe rozważania, iż praca stanowiła centrum egzystencji i budowania tożsamości. Jeśli posiadało się plany życiowe, najczęściej związane one były z rodzajem wykonywanej pracy. Skoro zaś praca nadała ludzkiemu życiu sens, dość jasna stawała się hierarchia wartości. Praca stanowiła punkt orientacyjny jednostek oraz społeczeństw.

Fabryki społeczeństwa industrialnego stanowiły nie tylko wytwórnice określonych dóbr, kreowały także uległych obywateli nowoczesnego państwa. Zwłasz-

⁷ K. McClelland, *Time to work, time to live: some aspects of work and the reformation of class in Britain.1850-1880*, w: *The Historical Meanings of Work*, red. P. Joyce, Cambridge 1987, s. 184.

cza ta druga rola jest w zbyt małym stopniu doceniana, jest przecież oczywiste, iż dzięki niej możliwe było (i nadal jest) przetrwanie społeczeństwa. Funkcję tę doceniono wówczas, gdy do przedsiębiorców docierały niepokojące wieści, iż w danej populacji bardzo wielu mężczyzn nie jest zdolnych do podjęcia pracy zarobkowej oraz odbywania służby wojskowej. Osoby niepracujące wymykały się społecznej kontroli, a to przecież stanowiło pogwałcenie zasad etyki pracy.

Dopełnieniem wizji zdrowego i zdolnego do wykonywania pracy zarobkowej mężczyzny był obraz patriarchalnej rodziny. Apologeci etyki pracy to najczęściej chwalczy cnót rodzinnych oraz uprzywilejowanej roli mężczyzny jako głowy rodziny, na której spoczywał obowiązek zarobkowania na jej utrzymanie.

Praca w społeczeństwie industrialnym to także kwestia bogacenia się jednostek i społeczeństwa, czy też, jak mówią socjologowie, „reprodukcji systemowej”. Jest oczywiste, iż wytwarzanie bogactwa nie było możliwe bez pracy najemnej. Ówczesna wielkość bogactwa była wprost proporcjonalna do wielkości zasobów siły roboczej, w związku z czym rządy podejmowały tego typu działania, które zmierzały do zwiększenia podaży siły roboczej.

Dotychczasowe rozważania prowadzą do następującej konkluzji: praca zajmowała uprzywilejowaną pozycję na trzech poziomach nowoczesnego ustroju: jednostkowym, społecznym oraz systemowym. Co więcej, ustrój, o którym wyżej mowa, stanowi rezultat obowiązywania zasad etyki pracy. Moralną powinnością była koegzystencja kapitału oraz siły roboczej. Zadaniem robotnika stawało się w warunkach etyki pracy całkowite podporządkowanie się wykonywanym zadaniom. Z drugiej strony, życie poświęcone pracy dramatycznie ograniczało poczucie wolności.

4. POMIĘDZY „LEPIEJ” A „WIĘCEJ”

Im bardziej chwalono i realizowano przykazania etyki pracy, tym intensywniej natrafiano na opór robotników starających się ustrzec przestrzeń własnej wolności. Narzędziem służącym do zwalczania przejawów buntu była własna etyka pracy.

Aby wykształcić robotnika totalnie podporządkowanego pracodawcy, stosowano wszelkie możliwe sposoby działania, w myśl zasady, iż „cel uświęca środki”. Odwoływanie się do uczuć moralnych było jednym z działań, przy czym należy pamiętać, iż wcale nie najskuteczniejszym. Wszelka moralność, wobec jej zmienności i błędności, stanowiła złudną busołę dla pożądaných ludzkich zachowań. Środkami „zachęcającymi” do pracy, w przypadku jednostek opornych, były: odosobnienia, nakazy prawa, odmowa pomocy poza przytułkami, a w końcu odwoływanie się do zasad moralnych.

Etyka pracy stanowi zasadniczo wynalazek europejski. Zdecydowana większość badaczy amerykańskich stoi na stanowisku, iż w przypadku Stanów Zjed-

noczonych to duch przedsiębiorczości i protestancka zapobiegliwość stanowiły czynniki bogacenia się jednostek i narodu, nie zaś przykazania etyki pracy. Zarówno Amerykanie, jak i emigranci do Stanów Zjednoczonych, widzieli w pracy środek służący do realizacji celu, jakim było zasobne życie, nigdy zaś cel sam w sobie. Praca była postrzegana jako czynnik poszerzający płaszczyznę jednostkowej wolności, nawet jeśli w danym momencie okupiona była ciężkimi warunkami pracy i mizernym wynagrodzeniem. Zaangażowanie się w pracę możliwe było dzięki manipulowaniu bodźcami pieniężnymi, widok zarobionych dolarów mobilizował bardziej niż złudne poczucie moralnego obowiązku. Nie wygłaszano nic niedających kazań, iż praca stanowi drogę do lepszego życia, przedstawiano ją jako narzędzie zarabiania większych pieniędzy. Nie jest ważne „lepiej”, liczy się „więcej”.

5. CZY ISTNIEJE JAKAŚ SENSOWNA ALTERNATYWA?

Jeśli prawdziwe jest ostatnie zdanie, iż nie liczy się „lepiej”, lecz „więcej”, pojawia się taką oto alternatywa: etyka pracy, czy też etyka życia. Oczywiście, pojawi się zarzut, iż istnieje dziejowa konieczność, w związku z czym nie jest możliwe modyfikowanie czy też zmiana istniejących tendencji. Niestety, wielość współczesnych utopii tak skutecznie zmieniła sposób postrzegania, że brak woli, aby wykreować jakąkolwiek alternatywę wobec istniejącego stanu rzeczy.

Można śmiało stwierdzić, iż źródłem kryzysu świata zachodniego jest fakt, iż przestał on kwestionować samego siebie. Właśnie zdolność kwestionowania samego siebie i przekraczania swoich barier i możliwości stanowiły klucz do sukcesu. Aby umieć zakwestionować istniejącą rzeczywistość, trzeba przyjąć, iż jest arbitralna, a jako taka nie odznacza się cechą stałości. Można przyjąć inne ustalenia, o ile będą one wystarczająco przekonujące do zmiany stanu rzeczy.

Niestety, wciąż mało kwestionuje się przyjęte założenia, a przecież właśnie dzięki temu społeczeństwa zachodnie były w przeszłości najbardziej prorozwojowe i innowacyjne. Przykładowo, imperatywem jest wzrost gospodarczy, przy czym nikt nie pyta, jaki to ma być wzrost, dla jakich grup społecznych, jaka jest jego cena, i co dzięki niemu chce się osiągnąć. Nie kwestionuje się przyjętych arbitralnie założeń, urastają one do rangi obiektywnej konieczności, zaś ten, kto wątpi, to w najlepszym przypadku człowiek niepoważny, poeta lub pisarz⁸.

Możliwa jest zmiana optyki, ze skupienia się tylko i wyłącznie na pracy zarobkowej, co stanowi imperatyw etyki pracy, do przyjęcia podstawowych uprawnień i gwarancji związanych z godnością osoby ludzkiej. Podstawą uprawnienia jest fakt istnienia człowieka. Jeśliby w taki sposób patrzeć na złożoną rzeczywi-

⁸ Por. C. Castoriadis, *The Imaginary Institution of Society*, Cambridge 1987, s. 157-160.

stość stosunków społecznych, możliwe jest uratowanie podstawowych wartości państwa dobrobytu i przeniesienie ich na płaszczyznę państwa rozwoju, na jaką weszły kapitalistyczne państwa opiekuńcze, nie tracąc z pola widzenia faktu, iż nie jest realne zapewnienie wszystkim zatrudnienia.

Dzięki realizacji celów, o jakich wyżej mowa, możliwe staje się zachowanie wartości etycznych i społecznych świata zachodniego w warunkach niedostatecznej efektywności istniejących instytucji. Oczywiście, w niniejszych rozważaniach pominięto fakt, iż wolne społeczeństwo może dokonać wolnego wyboru i odrzucić wszelką styczność oraz kompromisowość.

Kolejna sprawa, od której nie można abstrahować, to konieczność separacji pracy od rynku pracy. Złączenie „praca – rynek pracy” sprawia, że każdy rodzaj aktywności winien być w odpowiedni sposób zaksięgowany, ma swoją wartość wymienną, otrzymuje się za jej wykonywanie ekwiwalent pieniężny. Dziś wiadomo, że taka perspektywa jest zubożająca, bowiem jak potraktować prace domowe, w większości wykonywane przez kobiety?

W myśl dawnych założeń etyki pracy, wykonywanie czynności nieprzeznaczonych na sprzedaż oznaczało bycie osobą bezrobotną, mówiąc krótko, niepracowanie. Dlatego też etyka pracy winna zostać zastąpiona etyką fachowości, gdyż instynkt fachowości jest cechą natury ludzkiej. Ludzkość sama z siebie może dokonać pewnego mentalnego zwrotu, gdyż „zbiorowa dobrowolna prostota staje się jedyną pozytywną alternatywą dla zbiorowego unieszczęśliwiania”⁹.

THE PROBLEM OF WORK ETHIC

Summary

In order to obtain something which makes a person happy, he or she must perform an action which is – in the opinion of others – valuable and worthy of compensation. From the previous sentence, we can deduce a simple truth: that nothing is for free, rather, each thing has its price. Or, in other words, sometimes you have to be a giver in order to be given something later.

Work is a noble act, although many people may become indignant about this statement. By working, we multiply things we already have or we get new things. Activity which makes us richer is attributable to human nature, and inactivity or a satisfaction with things we already have is in contradiction to this nature.

Taking into account work ethic, we can consider as moral only such an activity by an individual which has won recognition in somebody else's eyes, the highest manifestation of which is remuneration. Nowhere else except on the grounds of work ethic do we encounter a dissatisfaction of some people with the actions of others, e.g. with the behavior of an employer who evades the obligation to pay for work completed.

⁹ P. Curry, *Defending Middle – Earth*, Edinburgh 1977, s. 51.

Since becoming a part of social discussion, work ethic has served politicians, as well as philosophers and clerics, in fighting reluctance to this organization of everyday life, which is governed by the clock and operating hours of a factory. This aversion was based on an aspiration to satisfy one's own needs, and nothing more. A 19th-century laborer, having been given a remuneration which enabled him or her to live a poor existence – poor but existence, did not see a reason why he or she should work more. After all, outside of work there were so many interesting things to do, that it was not worth it to waste time money-grubbing.

Keywords: work, professional ethics, morality, ethics, workman, factory, industrial system

Nota o Autorze: dr Jacek Janiszewski, zdobył tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie socjologii na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W rządzie Hanny Suchockiej mianowany był na kierownika resortu rolnictwa i gospodarki żywnościowej. W latach 1997-1999 został Ministrem Rolnictwa i Rozwoju Wsi w rządzie Jerzego Buzka. Obecnie wykłada na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz w Wyższej Szkole Gospodarki w Bydgoszczy. Przewodniczy także założonej przez siebie Radzie Programowej Stowarzyszenia Integracja i Współpraca.

Słowa kluczowe: praca, etyka pracy, moralność, etyka, robotnik, fabryka, system industrialny